

## Mariaż wiosny z poezją

Kwiecień. W tym roku obłądny rozkwit wiosennego lata. Uciekając od zagrożeń tuż-tuż od pędzącego na łeb na szyję obrzydliwie podeszłego własnego wieku (podeszłego, bo podeszedł nas nagle i niezauważalnie!) – chwytny się łapczywie rękoma i nogami, a głównie wzrokiem i słuchem, rozkwitającej w sekundę, a właściwie co sekundę natury. Chyba w tempie jeszcze szybszym niż wspomniane podeszłości.

Pomimo przymusu wykonywania wciąż i wciąż najbardziej prozaicznych czynności (aby żyć!) taka niecodzienna nagła uroda otaczającego świata kojarzy się zwykle z poezją. To oczywista oczywistość.

Spośród polskich poetów „ustawowo” poznawanych w czasach szkolnych, nie tylko Słowackich, Mickiewiczów, Asnyków, Leśmianów, Poświatowskich, ale i całej masy innych, o których dzisiaj niewiele kto pamięta – w moim sercu najściślej zapadł Leopold Staff.

*Nic mi świecie, piękności*

*twojej zmącić niezdolne !*

*Błogosławione, które*

*wydało mnie, plemię.*

*Patrzę na gwiazdy górne*

*i na kwiaty polne*

*I w oczach swych jednoczę*

*i niebo, i ziemię (...)*

Staff. Młodemu ludziom pewnie kojarzy się wyłącznie z angielskim pojęciem „personel”. A ja, jadąc sobie czasem popołudniem wśród pól wystukuję rytmicznie kołami samochodu:

*Dalekich wzgórzy grzbiety*

*Przywdziały mgieł fioleto.*

*W górze niebios senne,*

*Mleczne i bezpromienne.*

*Prostota apostolska,*

*Szara zaduma polska.*

W mojej dorosłości królowała poezja Miłosza. Przepojona głęboką filozofią, zadumą i zadziwieniem świata. Tekst ogólnie znanego wiersza „Dar” wypisany jest na jednej z kamienic w Ustce. W okresie gdy jeszcze królowały utwory rymowane powstały strofy piosenki pasterskiej:

*(...) Tu trawa bujna do kolan się kłoni,*

*A kiedy jabłko w trawę się potoczy,*

*To musisz całą twarz przytulić do niej,*

*Kiedy za jabłkiem gonią twoje oczy.*

*Ogrody, piękne moje ogrody,*

*Takich ogrodów nie znajdziesz na świecie.*

*Ni takiej czystej, wiecznie żywej wody,*

*Ni takiej wiosny, zatopionej w lecie.*

Szczególnie bliski mi jest wiersz „Godzina” rozpoczynający się słowami:

*Jarzące słońce na liściach*

*Gorliwe buczenie trzmieli (...)*

Idąc dalej szlakiem noblistów spotykamy Szymborską podkreślającą z dystansem harmonijny (lub nie) związek człowieka z przyrodą. Fragmenty wiersza „Może być bez tytułu” brzmią:

*(...) Zawity jest i gęsty haft okoliczności*

*Ścieg mrówki w trawie*

*Trawa wszyta w ziemię*

*Deseń fali przez którą przewleka się patyk (...)*

*Na taki widok zawsze opuszcza mnie pewność*

Że to co ważne

*Ważniejsze jest od nieważnego.*

W odczycie noblowskim w 1996 roku poetka powiada (...) *wysoko sobie cenię dwa małe słowa nie wiem. Małe, ale mocno uskrzydłone. Rozszerzające nam życie na obszary, które mieszczą się w nas samych, obszary, w których zawieszona jest nasza nikła ziemia (...). W języku poezji gdzie każde słowo się waży, nic już zwyczajne i normalne nie jest. Żaden kamień, żadna nad nim chmura. Żaden dzień, żadna po nim noc. A nade wszystko żadne niczyje na tym świecie istnienie. Wygląda na to, że poeci zawsze będą mieli dużo do roboty.*

Krystyna Borysewicz-Charzyńska

Panaceum 5/2024